

1572

# UWAGI

NAD

## NIEKTÓREMI WYRAZAMI LEKARSKIMI.

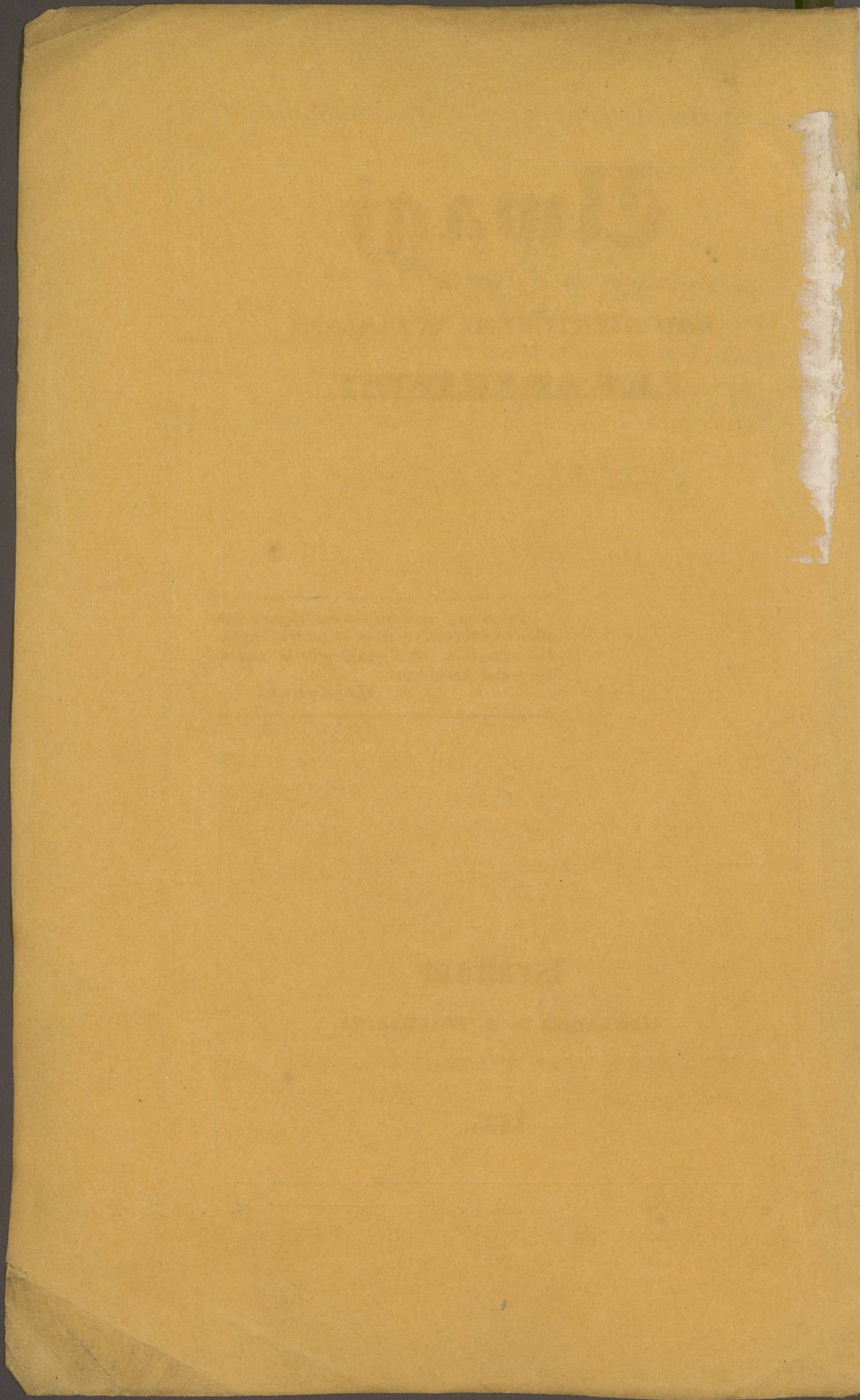
Polska mowa, córka słowińskiéy mo-  
wy, rzecz każdą umie mianować bez po-  
mocy sąsieckiéy, y rychléy ona rady do-  
da sąsiadom, niż iéy od nich potrzebo-  
wać będzie.

Siennik.

Kraków

GŁOSKAMI STANISŁAWA GIESZKOWSKIEGO.

1835.



# Uwagi

NAD NIEKTÓRÉMI WYRAZAMI

**LEKARSKIMI.**

---

Polonica, seu Slavonica lingua, non minus et facunda verbis et sentiētiis gravis et suavis est, quam quævis alia si diligenter excolatur.

Maczyński.

---

Krakow

NAKŁADEM D. E. FRIEDLEINA.

—  
1835.

*Mianowicie to letanki —  
— drukowane dawno — 1833*

40275



Uniwersytet Medyczny w Lublinie  
nr inw.: XX - 40076



BG 40275

*Archiw. 150/53/36*

**Za pozwoleniem Cenzury Rządowej.**

*AP*

---

## UWAGI

### NAD NIEKTÓREMI WYRAZAMI LEKARSKIMI.

---

Ktokolwiek wejrzzał w mnogie zapasy piśmiennictwa lekarskiego z najdawniejszych czasów troskliwie dochowane, kto porównał je z wielu pismami naszego stolecia, ten zdumieć się musiał na rażący widok, jak z postępem czasu pierwotna owa czystość, owa prawdziwa cecha sławiańszczyzny stopniowo niknęła, jak wreszcie zatracona ustąpiła dziwnej mieszaninie łacińskich, niemieckich i francuzkich wyrazów. Nie wchodzimy w przyczynę tak lekkomyślnego własnej mowy zaniedbania; jakkolwiek być mogła, jednakże zawsze zostawiła skutki, które jak dalece utrudniły pojęcie rzeczy i jasny jej wykład, każdy łatwo oceni, skoro jest w potrzebie tłumaczenia się ustnego, lub pisze w jakim bądź przedmiocie lekarskim. Kto zatem niema na podręczu potrzebnego wyrazu, bierze go żywcem lub przepostaciony z języka obcego, lub tworzy nowe nazwisko dla rzeczy, inaczej znowu mianowanój od drugiego. Przydajmy do tego niestosowne użycie wskrzeszonych niektórych wyrazów, a ujrzymy przed sobą błędnik z którego nie bez wielkiego mozołu wy dostać się przychodzi. Gdybyśmy z postępem ogólnym nauk, czuli brak wyrazów i potrzebę tworzenia nowych, potrzeba ta przez się byłaby o-

czywistą i niezbędną wszędzie, gdziekolwiek z zapalem popierane umiejętności z ciasniejszych krańców, w dalsze zapuszczają się obręby. Lecz nieszczęściem w innym jesteśmy przypadku, nie idzie tu tylko o mianowanie nowo wytworzonych pojęć, ale o przywrócenie czystości i lekceważonej jedności w wykładzie i mianowaniu rzeczy dawno znanych. Kto zaś tym nawet rzeczom odmawia dawnego właściwego nazwiska i zaslania się mowy naszej ubóstwem; ten pokazuje zupełną nieznamość dawnych piśmiennictwa lekarskiego zabytków. »Mowa polska (powiada Siennik »w przedmowie do dzieła swego) córka sławiańskiej mowy, »rzecz każdą umie mianować bez pomocy sąsieckiej, y ry- »chley ona rady doda sąsiadom niż iey od nich potrzebować »będzie... Abowiem i Mathiol gdy Pagura mianować chciał, »nie wiedząc mu imienia łacińskiego, do Słowaków na ra- »dę szedł: o czém sam świadczy w ostatnim Herbarzu swym »wydanym w Wenecyey r. 65... A tak nie iedno w tém, »ale y w wielu innych dodawa matka mowy polskiej sąsia- »dom swoim nauki; iako baba oszczędiała, stara, która przed »laty, mało nie wszemu światu gospodynią była... Abowiem »y któż wie miejsce, albo kraynę, gdzieby pozostalców »Słowieńskich nie było? Co gdy kto baczy; iakoż chce wąt- »pić aby u nich nie było starożytnego mianowania każdej »rzeczy... Tak to stary ród jest, iż go strudna ma młod- »szy brat uczyć mówić.»— Wejrzyjmy w wspomniane dzie- »ło Siennika, w pisma Syreniusza, Marcina z Urzę- »dowa, Sleszkowskiego i tylu innych, a o prawdzie

wyrazów powyższych na chwilę wątpić nie będziemy. Gdy zatem nie w ubóstwie języka, lecz w nas samych tkwi przyczyna obecnego w lekarskiem piśmiennictwie jego upośledzenia; nie tyle więc wymawiać się od winy, ile raczej o jój zagładzenie starać się należy. Do tego ostatniego celu, nie masz drogi pewniejszej, nad staranne wglądanie w dzieła dawne lekarskie, troskliwe baczenie na mowę ludu nieskażoną i porównanie tego co z tych źródeł wyniknie z mową powinowatych sławiańskich narodów. Słownik lekarski według tych zasad sporządzony położyłby tamę wszelkim wątpliwościom i sporom, a zarazem przyczyniłby się najdzielniej do ustalenia niepewnego z naczenia wyrazów, przez co w obecnym przypadku najlepiej mógłby zaradzić potrzebie. Nie zaradza jój dostatecznie ogólny słownik Lindego, bo pominałszy nawet zupełny brak wyrazów lekarskich potocznych, w dawnych dziełach napotykanę, nazwiska niemocy, mylnie niekiedy tłumaczy. Nim więc czyjekolwiek pióro skréśli požądany słownik, sądzimy że tym czasem wszelkie w tym przedmiocie usiłowanie obojętnęm być nie może (1). W tém przekonaniu, podajemy uwagi poczynione nad niektórymi wyrazami lekarskiemi.

---

(1) Przekonani o potrzebie rzeczonego słownika, wolne od obojętności chwili, chętnie mu poświęcamy. Ztęmwszystkiem, zamiar nasz, w niczem nie tamuje naukowego zapalu gorliwych współzawodników; owszem raz jeszcze powtarzamy, że czyimkolwiek dziełem będzie słownik lekarski, zawsze požądanym stanie się darem, skoro tylko odpowie oczekiwaniu. Tę jednak odpowiedniość, różni różnie tłumaczyć sobie mo-

*Płyn.* Wyraz ten w pospolitem rozumieniu, używa się do oznaczenia stanu skupienia ciała i w tym przypadku przywiązywane do niego pojęcie, przeciwne jest pojęciu ciała stałego, i znaczy albo istotę ciekłą albo rozprężliwą. Ściśle przeto biorąc, *humores* zwać się powinny *cieczami* a nie *plynami*, ten bowiem ostatni wyraz ma znaczenie obszerniejsze. Z wyrazu *płyn* z prostej wynikłości powstało słowo *plynać*. Z tego, prócz *plynienie* innego rzeczownika utworzyć nie można. Wyraz przeto *płyn*, jako pierwotny i znaczący stan skupienia, z wyrazem *plynienie* dającym wyobrażenie właściwego ruchu, równego znaczenia nigdy mieć nie może. Ztąd wypada, iż mianowanie wszelkich odpływów przez dodanie do cieczy odpływającej wyrazu *płyn* jest niestosowne, sprzeczne z właściwem rzeczy pojęciem, tak bowiem np. wyraz *śluzopłyn*, raczej pocztytaćby można za równoznaczny z *plynem śluzowym* (*humor mucosus*), aniżeli za *plynienie śluzu* (*muci profluvium, blennorrhoea*). Na niestosowność tę tem mocniej nastawać możemy, gdy zapobieżenie jój, żadnej prawie nie

---

gą; owoc zatem ich pracy, oczywiście różną mieć musi barwę, różną dążność i cenę wewnętrzną. Być może, że nie jeden szczególną zasługę upatrywać będzie w tworzeniu wyrazów nowych, bez żadnego względu na dawne; my wszelako, zbieranie i badanie wyrazów zapomnianych, w dawnych tylko dziełach i ustach ludu przechowanych, za najcenniejsze poczytując; tam dopięro, gdzie podobne badanie niedostatecznymby się okazało, niezbędną widzimy potrzebę tworzenia wyrazu nowego, odpowiedniego pojęciu rzeczy którą ma oznaczać i duchowi języka.



nasuwa trudności. Czytamy między innemi w Syreniuszu str. 129 »roślina ta, *tok* wszelki skądkolwiek pochodzi zawściąga.» Wyraz *tok* oczywiście użytym jest w tém miejscu w znaczeniu *profluvium* i w podobném rozumieniu zamiast niewłaściwego *plynu*, wybornie posłużyć może do oznaczenia wszelkiego rodzaju odpływów. Nazwiska w ten sposób utworzone dla ucha nawet przykrémi nie będą, z niektórymi bowiem dawno już oswojeni jesteśmy. Wyraz *krwotok* u niektórych *krwiotok* używany w dziełach lekarskich najdawniejszych, jest zupełnie utartym, potocznym, w wymówieniu łatwym, rzecz zupełnie oddającym. Nie obce są dla nas wyrazy *łzotok*, *nasieniotok* (Dyk. med.) równie stosowne jak poprzedzający. Sama zatem jednostajność wymaga, ażeby inne także odpływy w podobny sposób nazywane były, mianowicie: *śluzotok* w miejsce *śluzoplynu*, zamiast *ślinoplynu* *ślinotok*, jeżeli nie *ślinienie* jak to znajdujemy w Dykeyonarzu medyki.

*Stawołamność.* Gdyby twórca tego wyrazu dobrze był się rozpatrzył w dziełach wszystkich niemal dawnych polskich lekarzy, nie trudziłby się zapewne wystawianiem dość niezgrabnej lepianki, mającej służyć za nazwisko choroby artrytycznej, lecz łatwo byłby znalazł właściwe miano téj niemocy i unikał słusznego zarzutu wykroczenia przeciw zbawiennemu prawidłu »*ne multiplicentur entia absque necessitate*«. *Arthritis* od czasów najdawniejszych znaną była pod nazwiskiem *dny*, *denniej* lub *dnawéj niemocy*. Za dowód czego posłużyć może kilka ustępów z

dziel różnych pisarzy, mianowicie czytamy w Sienniku, *dna ręczna* (Chiragra) 107, *dna trzewna* (ileus) *dna nożna* albo *nóg darcie* (podagra) 139; w dziele Crescentina *pedogra* to jest *dna nożna* 617, w obszerném dziele Syreniusza, *dnę* to jest łupanie i darcie w członkach (na boku: lekarstwo *dnie* albo *artetyce* 1254), pomaga tym którzy w członkach y stawach łupanie mają; abowiem *dnawe niemocy* z głęboka wywodzi (na boku: lekarstwo członkom bolejącym i *dnie*, 1504; miejsca *dnawe*, w których ból y łupanie 1509. W Zielniku Marcina z Urzędowa »na *denną niemoc*, albo w stawiech boleniu (na boku: *dnie*)» 15. Jeżeliby ani te, ani inne jakich wiele znaleźć można ustępy, nie zdawały się komu do wyjaśnienia rzeczy dostateczniami; tego uwagę zwracamy jeszcze na znaczenie *dny*, *dennój* lub *dnawój* niemocy, w przeglądzie nazwisk chorób umieszczonym w *Kroku* przez Pr. Jungmana »*Dna*, *dennost*, *dnawost* (arthritis, arthetica, Gicht, Zipperlein i t. d.) miluge ohbj neb klauby a sausednj tobolicky slizné. Pricházj szimniej a bez nj; sedj bud' wklauhjhch, bud' se na giné částky rozdelugé, behá (ar. vaga). *Dna wruce*, chiragra; *dna w noże*, podagra slowe» Z tego wszystkiego pokazuje się, iż nie tyle wątpić można o prawdziwém znaczeniu wyrazu *dna* lub *dnawość*, ile raczej dziwić się należy że wyraz ten czysto sławiański, przedtém tak powszechny, w nowszych czasach zupełnie został zaniedbanym, zapomnianym do tego stopnia, iż w grubój niewiadomości silono się tworzyć nowe imie, dla

choroby mianowanej przed wieki. Jeśliby ktoś zarzucał iż wyraz *dna* wcale nie oznacza istoty choroby, ten niechaj wykaże związek jaki zachodzi np. pomiędzy wyrazami *ospa*, *odra*, *czyrak*, *trąd*, *liszaj*, *parch*, *zgaga*, a cierpieniami które tak nazwano. Wyraz zaś *stawołamność* użyty w znaczeniu *arthritis* nie ujdzie zarzutu niedorzeczności<sup>i</sup> w oczach każdego lekarza z tą chorobą obeznanego. Albowiem naprzód wyraz *stawołamność* (pomijając nawet to, iż *łamność* jest prawie toż samo co *kruchość*) znaczyć ma ból albo łamanie w stawach, cierpienie atoli to nie tylko przydarza się w dnie ale i w innych chorobach, jak np. w *gościecu*, *kile*, *morzysku ołowném*, a więc tém samem prawem i do tych możnaby go stosować; powtóre *dna* nietylko się objawia jako ból w stawach, lecz niezbyt rzadko choroba ta opuszcza stawy i rzuca się na różne części wewnętrzne ciała ludzkiego, lub téż co większa nie zajmując poprzednio stawów w różnych trzewiach rozliczne sprawia cierpienia, a zatém przyjmując ten wyraz możnaby słyszeć a może i czytać o *stawołamności* czyli *łamaniu stawów* w mózgu! oczach!! płucach!!! sercu!!!! jelitach!... i tym podobnych poczwarach chorobowych, których najlepiej unikniemy, jeśli się wrócimy do wyrazu dawnego, względem którego co do znaczenia w języku naszym niema najmniejszej wątpliwości.

*Czyrak i morówki.* Gdyby każdy z piszących, nazwiskiem od jednej pożyczaném niemocy dowolnie drugą mianował, raczej natenczas, dla uniknienia niepojętej gma-

twaniny wyrzechy się należało ojczystego języka w piśmienictwie lekarskiem. Stosuje się to w całej obszerności do wyrazu *czyrak* użytego w znaczeniu *carbunculus* w pamiętnikach lekarskich przez Dra Malcza. Wszak wyraz ten nie obcym jest w mowie ludu i owszem pospolity na Rusi, wszak widzieć się daje w nieskażonych cudzoziemszczyzną dawnych dziełach lekarskich, nigdzie atoli w znaczeniu *carbunculus* lecz w każdym razie jako *furunculus*. Tak w dziełku *Compendium medicum* czytamy »*Czyrak* wrzód kończaty, drzeń mający czerwony bolejący» 8.— w innym miejscu »*Czyrak* nazywa się *furunculus*» 560— w *Dykcjonarzu medyki* »*bolaki* czyli jeszcze inaczej *czéraki*» T. I. 280— W innym przypadku podobne uchybienie nie tyle może byłoby rażące, ile gdy ściąga się do mianowania karbunkułu, choroby dobrze u nas znanój i dla tego pewne, właściwe sobie nie z inąd pożyczane mającej nazwisko. W ogóle dawni nasi lekarze już rozróżnili karbunkuł prosty i pojedynczy, od morowego, zowiąc piérwszy *wąglikiem* a drugi *morówką*. Tak Syreniusz powiada »Wrzody ogniste które my *wąglikiem*, Łacinnicy *Carbunculos* mianują» 224.— »Karbunkuły to jest wrzody ogniste które *wąglikami* drudzy zowią» 541.— »Karbunkuły, to co my *wąglikami* zowiemy» 1131.— Siennik podobnie »Karbunkuł zowią *wąglikiem*, bo jest bardzo gorący, jak wągiew rozpalony» 321.— Równie co do drugiego znajdujemy w Syreniuszu »*morówki* léczy, abowiem umarza karbunkuł y morowy iad wyciąga z ciała» 53— »*morówki*

powietrzne» 70— »*morówki* albo bolączki morowe» 885.— W Haurze »krew z borsuka zapowietrzonych od *morówek* na ciele broni i zachowuje» 303.— Wreszcie w Perzyny Cyr. »*morówka* czyli morowa czarna krosta, carbunculus, jest to niezmierne zaognienie się z zatkanych cienkich żyłek krwią, morową zarazę w sobie już mającą, pochodzące» T. II. 68.— Co większa w tym samym pamiętniku lekarskim wydawanym przez Dra Malcza, w którym tak niebacznie widzieliśmy wyraz *czyrak* użyty w znaczeniu *morówki*, w rzeczy podanej od Dra Helbicha czytamy »*Morówka* czyli krosta morowa (carbunculus pestilentialis), zwykła przy panującej morowej zarazie, na wszystkich częściach ciała wyrzucać» T. II. 357.— Sądzymy, że wywód ten jest dostatecznym do wykazania prawdziwego znaczenia *czyraku* i *morówki*, przed zupełnym jednakże tej rzeczy zamknięciem, inne jeszcze uwagi co do samej *morówki* zbytecznymi nie będą. Znajdujemy w słowniku Lindego pod wyrazem *morówka* »*Morówki* albo *petocie*, my przystudzienicami zowiemy (*Petetschen*)» pod wyrazem *petocie* nazwiska z tegoż samego ustępu »*morówki*, *petecie*, *przystudzienice*» co dowodzi iż Linde *morówki* z *petociami* miał za równoznaczące. Powodem do tego błędu być mógł nie dosyć wyraźny, źle zrozumiany i zmieniony przez Lindego ustęp z dzieła Syreniusza; w rzeczy samej bowiem jest on następujący: »W morowych gorączkach, w których się *morówki* albo *petecie* (my *przystudzienicami* zowiemy) pokazują» 554. To jest w morowych gorącz-

kach, w których pokazują się albo *morówki* albo *petocie* zwane od nas *przystudzienicami*. Bo czyż rzeczywiście każde z tych objawień nie przydarza się w gorączkach morowych?— Gdybyśmy zaś z Lindem morówki poczytali za jednoznaczne z petociami, i gdy prócz tego jak się wyżej wykazało morówki niesprzecznie znaczą węglik pomorowy; zachodziłoby pytanie, co téż istotnie przez te dwa wyrazy jednoznaczne rozumiał Syreniusz, węglik czy petocie? Otóż skutek z lekkiego i powierzchownego rzeczy pojęcia, jakie samemu tylko Lindemu z przedmiotem lekarskim nieobeznanemu, przebaczoném być może. Gdziekolwiek więcéj mówi Syreniusz o *petociach*, nigdzie tam niéma morówek lecz wszędzie *przystudzienice*, jak np. »przeciwno *przystudzienicom* morowym które *peteciami* Włoszy zowią» 554— »W gorączkach morowych w których się *przystudzienice* na ciało wydają, (tych czasów *peteciami* z włoska zowią)» 1388 i t. d. Przeciwnie kto by przypuścił że *morówki* są to samo co *petocie*, ten również musiałby przypuścić że *petocie* mają postać śliwek, że zbierają jak bolączki, pękają i goją się i wiele tym podobnych niedorzeczności; wyraźnie bowiem pisze Syreniusz »*Morówki* które jako śliwy bywają» 875.— »*Morówkę* biedrzeniec otwiera, jad wyciąga, nakoniec y goi» 70.— Z całego przeto powyższego rozbioru wypada ostatecznie, że *furunculus* znaczy *czyrak*; *carbunculus simplex*, *węglik*; *carbunculus pestilentialis*, *morówka*; *peticulae*, *przystudzienice*.

*Gościec* pospolicie mają za jedną z koltunem chorobę, lecz różną co do postaci, i wcale niegodzi się taić, iż zdanie to kilku podzielało lekarzy tak dawniejszych jako i nowszych, a między nimi Erazm Syxtus, Petrycy, Krupiński i Perzyna, którzy w swych dziełach nieraz używają wyrazów »*gościec* czyli *koltun*«. Lecz i tego nikt zaprzeczyć nie śmie, że ciż sami nawet lekarze przez *gościec* rozumieli zawsze darcie w członkach, które z krzczyce, albo jak je później nazwano, z koltunu pochodzić miało, stosując wyraz ostatni do wiadomego potworzonego cierpienia włosów. Że zaś nie wszyscy przez *gościec* rozumieli owe dotkliwe boleści w członkach, których początkiem miały być krzczyce, lecz i łamanie po ciele wynikające z innych chorób, najlepszym tego dowodem są słowa Kaliksta Sakowicza (z dzieła jego: *Problemata o przyrodzeniu ludzkim*, przytoczone przez Lindego T. II. str. 764). »Człowiek sam *francuzkim goścem* podczas drugiego człowieka zaraża» 81 tudzież: »*francuzki gościec* naczynia dziełorodne popsuje» 212. Niema wątpliwości że tu Sakowicz mówi o kile (*sypilis*), która jak wiadomo, objawia się czasem przez srogie darcie po kościach od lekarzy *dolores osteocopi* zwanych. Przytoczone tu ustępy mocno zachwiać mogą powyższe mniemanie, odnoszące *gościec* jedynie do darcia koltunowego. Lecz ktokolwiek tylko jakiś czas przebywał na Rusi i miał sposobność rozmawiać z ludem tamecznym, łatwo się przekonał, iż mimo przypuszczenia, jakoby tam najbardziej pano-

wał kołtun, gmin ruski każde darcie w członkach zowie *goścćem*, co właśnie lekarze w języku łacinskim nazywają *rheumatismus*. Ktoby zaś owego zdania bronić chciał, musiałby naprzód ludowi prostemu przyznać wiadomość o rozeznawaniu chorób (*Diagnostica*), w którym atoli nie wszyscy nawet lekarze są biegli; powtóre byłby zniewolonym przypuścić, iż tam jedynie kołtun sprawia pomienione darcie, choroba zaś zwana dotąd od wielu reumatyzmem, na Rusi zupełnie jest obcą; przypuszczenie niedorzeczne, albowiem niemoc ta po całym świecie, tak w mroźnych jako i w gorących krajach napotykaną bywa. Gdybyśmy przeto innych nawet na poparcie zdania naszego nie mieli dowodów, już na tej zasadzie, że jak dawniej w pismach, tak teraz w mowie ludu, *goścćie* używanym bywa do oznaczenia bólów różnego a najczęściej jak zwykle reumatycznego początku, bez wahania, ostatniej tej niemocy, powyższe dalibyśmy miano; ile że *kołtunowi* nie zbywa na własnych nazwiskach znaczących tak samą chorobę kołtunową, jako też wypadek jej przesilenia, skręcenie się włosów, jakimi są: *krzczyce*, *wieszczycyca*, *kołtki*, *goździec* lub *gwoździec*, które to ostatnie dobrze rozróżnić należy od *goścćca*; słusznie bowiem zapytaćby można, czy przypadkiem przez niebaczną nazwiska te pomieszane nie zostały, tém bardziej, że gdybyśmy je uważali za jednoznaczne, tém samém i pierwotne wyrazy z których pochodzą, to jest *gwoźdź* albo *goźdź* a *goścć* za równoznaczne uważaćby należało. Dla usunięcia jednak wszelkiej wątpliwości, że *go-*



*šciec* nie jest czém inném jak *rheumatismus*, najlepiej będzie udać się do bratniego języka czeskiego. Tak więc czytamy między innémi w domowym lekarzu Paulickiego (Domacj lékař aneb kniha o ssetřenj zdrawj. WPrace 1833) tłumaczonym przez prof. A. Jungmanna na str. 245: »hostec, nemoc hostečna, hostcowa, Gliederfluss, Rheumatismus.» Rzecz jasna, iż czeski wyraz »*hostec*» zupełnie odpowiada naszemu *gościec*, podobnie jak *host* a gość, *hora* lub *hura* a góra, *hořalka* a gorzałka, *hotowy* a gotowy i wiele tym podobnych równe mają znaczenie. Przy mniejszym zamożném i teraz dopiero z życiem i zapalem popieraném piśmiennictwie, troskliwszemi byli od nas Czechowie w przechowaniu bez skaży dawnéj swojej mowy. Gdy nasza również mowa nie straciła jeszcze czystości swéj pierwotnéj, dwa te bratnie języki, z jednego źródła wynikłe, mnóstwo zawierały podobnych zwrotów i wyrazów. Przekonał się o tém bezwątpienia, ktokolwiek czytał i porównał dzieła Marcina z Urzędowa, Siennika, Syreniusza i tylu innych z dziełami czeskich pisarzy. W razie przeto wątpliwym, odwołać się do języka czeskiego a nawet innego sławiańskiego, jest toż samo co z jednéj strony w obliczu całej Sławiańszczyzny przyznać się do winy zaniedbania języka własnego, z drugiéj chwycić się najlepszego sposobu poprawienia dotychczas popelnianych błędów; jest to bowiem jeden z najdzielniejszych środków, jakie odwołując nas od skalanéj mowy naszéj, wstecz do źródła samego, pierwotną jéj czystość w całej świetności wykazują.

*Dymienica.* Jeden podobno Czekierski w swój Chirurgii bez najmniejszego namysłu położył obok siebie »*hernie, ruptury* czyli *dymienice.*» Pomijając już to, iż pierwsze dwa wyrazy wprost są wzięte z łacińskiego, Czekierski nadto z niepojętą lekkomyślnością, w dziele przeznaczoném ku nauce młodzieży, sposobiacéj się na lekarzy, wyrazy te udał za jednoznaczące, a zatém błąd tak rażący, poparł powagą nauczycielską. Politowania godzien, nie wiedział iż każdy z nich ma zupełnie inne znaczenie; piérwszy bowiem *hernia* znaczy *przepuklinę*, mylnie dotąd od wielu *kilą* mianowaną (o czém poniżej), drugi oznacza *pęknięcie*, trzeci wreszcie, *nabrzmienie gruczołów pachwinowych*, po łacinie *bubones*. Wszakże w tém jedynie znaczeniu używali tego wyrazu wszyscy lekarze dawni, jak o tém przekonywają wyjęte z ich dzieł niektóre ustępy. «Kiedy zropi się i otworzy *dymienica*» Oczko Przym. 504.— »*Dymienice* twarde w dymionach (t. j. pachwinach) rozgania» Syren. 18. «Na zbieranie *dymienic* łonowych i inszych członków.» Sleszk. Pedemont 165. — »*Dymienice* nazywają się *bubones*» *Compen. medic.* 559. »*Dymienica* czyli *bubon* nigdy się nagle nie pokazuje» *Dyk. med.* I. 325.

*Kiła.* Wyrazu tego pochodzącego z greckiego *κηλη* powszechnie dotąd używali lekarze w znaczeniu *hernia*. Lecz dwojaka na nich spada nagana; raz iż zaniedbali wyrazu dawnego *przepuklina*, powtóre że dawni lekarze polscy inną wcale przez *kilę* rozumieli chorobę. Przed wszy-

stkiem więc wskrzesić wypada wyrazy: *przepuklina*, *wypuklina*, jako najwłaściwsze, gdyż najlepsze dają wyobrażenie o chorobie, która w języku łacińskim nosi miano *hernia*. Nie od rzeczy będzie przytoczyć tu niektóre ustępy z dzieł naszych ziomków, którzy w upłynionych stuleciach pisali. «*Hernia—Wypuklina*» *Mącz. Lexic.* «*Epiplocele—Przepuklina*, gdy yelita wychodzą w moszenka» *Mącz.* «*Bubonocele—Wypuklina*, gdy komu yelito wychodzi w kroku» *Mącz.* Również znajdujemy w zielniku Siennika, na samym wstępie, obejmującym spis chorób w języku łacińskim i polskim: «*Hernia—Wypuklina.*» Niemniej czytamy w innych: «*Przepukliny* gdzie kiszki wyciekają w moszna albo słabizny» *Syr.* 265. «*Przepukliny* w łonie, pochodzą z dzwigania, z skoczenia» *Haur. Skarb* 420. *Przepuklina* jest, gdy wnętrzości razem z siatką, przez pociąg otaczającej błony, w słabiznę czyli pachwinę wpadną» *Perzyna Cyr. II.* stronnica 224. — Lecz trzeba zarazem *kile* dawne przywrócić znaczenie. Zdziwi się zaiste bardzo wielu, jeśli się dowiedzą iż Siennik w wspomnianym powyżej wykazie chorób pisze: «*Cambuca - Kila*; barbarum est, a Fernelio vocatur lues venerea» a dalej w spisie polsko-łacińskim: «*Kila—Lues venerea*». W podobnym wykazie chorób, w dziele Szymona z Łowicza czytamy «*Cambuca—Kila*». *Cambuca* zaś, wyraz wprowadzony przez Paracelsusa, znaczy rzeczywiście niemoc, po łacinie *syphilis* zwaną, o czém przekonać się można w sławnym dziele Rusta: *Handbuch der Chi-*

rurgie T. III. str. 388. Ale nie będzie rzeczą zbyteczną twierdzenie, iż chorobę weneryczną właściwie *kiłą* nazywać trzeba, udowodnić ustępami z dawnych dzieł lekarskich. Tak np. znaleźć można w pomienioném dziele Sienika na str. 553. »*kiła* jest wrzód łon zobopólnych z nieczystego złączenia ludzi sprosnych». — »Uleczenie *wrzodu kiłowego* na członku męzkim» Sleszk. Ped. 195. «Jeśliś dostał *kiły* albo *france*» Sleszk. 206. »Rany abo *kiłę* na wstydlivych członkach, także szyszki w siedzeniu» Syr. 250. — «Łonu białogłowskiemu zawrzodziątemu z *kiły* abo z *france*, jest lekarstwem.» Syr. 659. «Krosty złe, które *kiłą* zowią, na wstydlivych członkach obojój płci goi.» Syr. 1033. Nie wątpimy, iż może nie jeden taką przemianę znaczenia wyrazów nazwie bałamuctwem, wreszcie odwoła się do Oczka który pisząc o tój niemocy, miaował ją *przymiotem*. Lecz *przymiot* albo *przyrzut* oznacza w ogólności chorobę zaraźliwą. Tak np. pisze Syreniusz w swym zielniku na str. 88: »Choroby wszelakie *przymiotne* y *zaraźliwe* odpędza». Gdyby więc *przymiot* oznaczał jedynie *kiłę*, pewnieby go Syreniusz nie był użył w liczbie mnogiej; nadto ostrzedz należy, iż nasi starzy pisarze częstokroć spojnik y kładli między wyrazami jednoznaczniemi, zamiast lub, czyli, albo. — Dalej czytamy w Hippice na stronnicy 56 «nosaczna, parszywość, zolzy, są to choroby bardzo *przymiotne*, niemal jako powietrze.» Tamże na str. 120: »Świerzb, wozgrzywość, krzczyca i t. d. choroby są *zaraźliwe* i *przymiotne*.» Zwa-

żywszy zaś, iż Oczko w téj właśnie porze żył i pisał o kile, gdy ta najsrożej panowała i często ludzi życia pozbawiała, a wszystkich trwogą napelniając, przed innemi chorobami umysły zajmowała, przeto nie dziwnego, iż w jéj opisanu, dla krótkości nazwał ją przymiotem czyli zarazą; tak jak i my, jeśli się jaka niebezpieczna szérzy choroba zaraźliwa, często bez najmniejszej dwuznaczności, zamiast używać właściwego jéj miana, nazywamy wprost zarazą. Wreszcie mimo napisu, jaki nosi wzmiankowane dzieło Oczka, w ciągu tegóż, wyraz *kila* w znaczeniu *sypilis* często napotykać można. Zatem po roztrząśnieniu tego wszystkiego, każdy bezstronny przyzna, iż nam chorobę weneryczną nie *przymiotem* lecz *kilą* nazywać wypada; zwłaszcza iż nazwiska inne, jako to: *choroba weneryczna*, *choroba dworska* obejmujące dwa wyrazy, mniej są dogodne, niż pojedynczy wyraz *kila*, i że oprócz tego drugie, z tego również względu jest niewłaściwe, iż niemoc którą oznacza, już oddawna nie tylko u ludzi dworskich, lecz i we wszystkich innych przydarza się stanach. Wreszcie nazwa francy w ogóle, a tém bardziej w pismiennictwie miejsca mieć nie może.

*Rzeźączka*. Tak nazwał Dr. Malez (w swém tłumaczeniu dzieła o kile Dra. Lagneau) może idąc za przykładem kilku lékarzy zeszłego stólecia, śluzotok kilawy z rurki moczowój. Lecz naprzód *rzeźączka* tudzież wyrazy powinowate *rzesak*, *rzesawka*, *rzeziwka*, *rzesawica* nie znaczą nic innego, jak tylko trudne moczenie, po laci-

nie zwane *stranguria*. Za dowód tego, posłuży kilka ustępów z dzieł dawnych. »*Stranguria rzeżączka*, niemoc, gdy kto wody nie może puszczać» Mącz. lexic. »*Rzezak* abo moczu rzezanie» Sien. 377. »*Rzezawice* dziecinne z zatrzymania moczu albo z ciężkością odbywania» Syr. 24. »Ciężkie puszczenie moczu z *rzeżączką*» Syr. 422. Pokazuje się więc, iż rzeżączka jest tylko przypadłością choroby pomienionej, a zatem jój samój oznaczać nie może. Powtóre, dawni nasi lekarze zapatrując się na to, że ów śluzotok najczęściej z kiły początek bierze, dla rozróżnienia go od innych cierpień kiławych, zwykle jawiących się na powierzchni ciała, jak np. wrzody, dymienice, osuciny i sadzele kiławe, mianowali go *kiłą wewnętrzną*, tamże i raś nikiiedy *kiłą zwierzchnią*. Jak np, Sleszk. na str. 200: »Wyleczenie krost kiławych, co pospolicie prostacy zwykli zwać *zwerzchnią kiłą*.»— Na téj samój stronicy znajdujemy téż: »Takim sposobem wszelką *wewnętrzną kiłę*, którą łacińskim wyrazem zowią *gonorrhoea foetida s. virulenta*, nie tylko świeżą ale y naydawniejszą wylęczysz.»— W Syreniuszu na str. 895. »*Wnętrznój kiły* jest przystojnym lekarstwem, warząc korz. Celidoniey dwa łoty, halunu łót w kwarcie octu, a wody studziennój do tego przydawszy kwatérkę, żeby na dwa palce wywrzało, strzykając tym kilkakróć przez dzień. Toż y *zwerzchnim kiłom* jest lekarstwem.»— »*Wnętrzną kiłę*, biegunki, ropę fistuły zastanowi.» Oczko Przym. 86. »Rzadko się przydarza zawściąganie moczu od gruwazłki albo guzika w

meacie, z mięsa narosłego, aby przedtém ropa przemierzła *wnętrzną kiałą* nie ciekła» Oczko 447. Lecz trudnoby teraz stawać w obronie nazwiska niemocy złożonego z dwóch wyrazów, zwłaszcza iż nie odpowiada terażniejszemu o tój chorobie pojęciu. Przeto stosowne nazwisko pojedyncze byłoby bardzo pożądane, i rzeczywiście w nieprzebrany skarbcu wybornych wyrazów, w dawnych dziełach naszych lékarzy, mianowicie w dziele wydanym przez Siennika taki napotykamy. Mniemamy iż tą nazwą jest *kiławka*, na przekonanie zaś że tę istotnie oznacza chorobę, to jest śluzotok kiławy z rurki moczowój, niechaj sam ustęp z przywiedzonego dzieła przemawia, wyjęty z stronnicy 380: »Na wewnętrzny wrzód, *kiławkę*, rozpuściwszy mumiéy wodą miodową albo mlékiem kozim, sikawką w korzeń wsikaj.» Zatóm zdaniem naszym, *blenorrhoeam urethrae syphiliticam* wszelkiém prawem *kiławką* nazywać należy, używając *rzeżączki* jedynie w właściwém jój znaczeniu *stranguria*.

*Klej i zaflegmienie.* Wielu z lékarzy chcąc nazwać ciecz zwierzęcą, którą po łacinie mianują *mucus v. pituita* a po niemiecku *Schleim*, stroniąc zarazem od wielce nagannego wyrazu *szlam*, wziętego wprost z języka niemieckiego, tak w mowie, jak w piśmie, używają wyrazu *klój*; niebaczni na to, iż takowym, któremu odpowiada łacińskie *gluten*, francuzkie *colle* a niemieckie *Leim*, oznaczamy rzecz wcale inną, służącą do zlepiania, jak o tém oprócz znaczenia pospolicie przyjętego, przekonywa Kluk

w swęj zoologii T. I. str. 239 «z chrząstek i żył bydle-  
cych, gotują *hlěj* stolarzom potrzebny.» Błędne użycie te-  
góż pochodzi albo ztąd, iż zupełnie nie znają wyrazu *ślóz*,  
albo wiedząc wprawdzie o nim, uwodzą się zbyteczną i  
wcale niewłaściwą troskliwością względem rzeczywistego  
znaczenia tegóż, i powątpiewają, czyli go istotnie w tém  
znaczeniu użyć się godzi. Wątpliwość atoli tę, przypisać  
jedynie należy ich niewiadomości, gdyż wyraz *ślóz* a mo-  
że lepszy jeszcze *śliz*, (dla śliskości, jaką sprawia w tych  
częściach, które odwilża), wtém właśnie napotykamy zna-  
czenia w dziełach dawnych; jako np. «Usta *ślózu* pełne  
flegmistego» Syr. 160. «Wątrobę zamuloną z zimnych a  
flagmistych *ślizów* otwiéra» Syr. 488. «Macię wychęda-  
ża y *ślózów* lipkich wolną czyni» Syr. 1229. «in tenesmo  
wychodzi trochę *śluzu*, t. j. kljowatęj materyi.» Comp.  
med. 229. Czechowie nazywają go *slizem*, i tak czy-  
tamy w Kroku (w dziale III. cząstce 2 wyszłój w Pradze  
1834, na str. 307), w przeglądzie chorób podanym przez  
prof: Jungmanna: «*Śliz*, Schleim, mucus, pituita,  
blenna»; a w wyborném dziele prof: Presla (Ssawectwo.  
w Pradze 1834 na str. 18) «mišky (folliculi) sedjce w ble-  
nách stręwnjch anebo ginych pruchodech, wydawagj *sliz*,  
a nazjwagj se *sliznj* (cryptæ mucosæ).» Znajdujemy wpraw-  
dzie w słowniku Lindego T. V str. 296 «*ślózy*, *zamu-*  
*lenia*, *zatkania*, (*Verstopfungen*, *Verschleimungen*)» lecz  
zastanowiwszy się nad ustępami powyżęj przytoczonými,  
wybaczy nam P. Linde, iż w rzeczach lékarskich na jego



naukowej powadze polegać niemożemy. Nadto, posiadamy jeszcze inny wyraz prawie równoznaczny, jakim jest *wozgrza*, z tą jedynie, ile się zdaje różnicą, iż dawni nasi lekarze przez *wozgrzę* rozumieli ślóz zgęstniały, a ztąd zbyt tegoż nagromadzenie w ciele, osobliwie w jelitach, zwali *wozgrzywością*, (w języku łacińskim *colluvies pituitosa* v. *polyblennia*), niemoc, którą u nas pospolicie lecz niewłaściwie, bo z cudzoziemska zowią *zaflegmieniem*. Kilka ustępów z dzieł dawnych, twierdzenie nasze lepiej wyświéca. «Cztery są wilgości, krew, żółć, *flegma* albo *wozgrza* y żółć spalona.» Hippika. 6. «Ryby rodzą w czleku *wozgrzywość*.» Sien. 323. «Wino z szkamoniją czyści żywot z żółkliny i *wozgrzywości*» Sien. 624; dalej tamże: «gęstą *wozgrzywość* rzodzi.»— «Wino tak zaprawne, wilgoci niszczy, a *wozgrzywości* nie dopuszcza zostać w żołądku, owo żadnej lipkości, z której się *wozgrzywość* albo zatkanie niejake mnoży.» Sien. 627. Wreszcie, wyraz gminny *smark*, tylko ślóz nosowy oznaczać się zdaje.

*Glizdy*. Wyrazem tym, oznacza P. Jarocki w swém zwierzętopismie, robaki wewnętrzne, z greckiego *helminthes* lub *entozoa* zwane. Lecz wprowadzając takowy, słuszny na siebie ściągnął zarzut, iż naprzód z naganną obojętnością, pominął dawne dzieła polskie w przedmiocie nauk lekarskich i przyrodzonych, inaczej bowiem, nie byłby wystąpił z wyrazem nowym, wyczytawszy, iż nasi dawni lekarze, robaki wewnętrzne nazywali *czerwiami*; jak mię-

dzy innemi pisze Syreniusz na str. 48. «Glisty y wszelaki *czew*, z żywota wypadza i morzy»— dalej na str. 66 «*Czew* w żywocie zalagly»— «*Czew* jakikolwiek we wnętrznościach zabija y morzy» Syr. 256 «chrobactwo albo *czew* w stolcowej kiszce zalagly» Syr. 823. Powtóre, pomnożył i tak wielkie bałamuctwo, tworząc wyraz nowy w sposób szczególny, t. j. przekręcając inny; i tak z glist powstały glizdy! Wszelako, czując może wielkość swego przewinienia literackiego, uczynił to tak nieśmiało, iż nader mała między obiema nazwami pozostała różnica, którą przy najwyraźniejszej nawet wymowie, zaledwo słuch najbystrzejszy dostrzedz zdoła; biorąc zaś glizdy za glisty, co się w mowie potocznej bardzo często zdarzyć może, trudno będzie unikać zamieszania. (1) Najlepiej więc zaradzimy wkradającemu się złemu, jeśli dawnemu mianu należą przywrócimy powagę, tém bardziej, iż Czechowie tegóż samego na wyrażenie téj choroby używają nazwiska, jak o tém świadczy prof: Jungmann w wykazie chorób podanym w Kroku (dział III. cząstka I. str. 144). «*Čerwivost, čerwivka, čerivy, Wurmkrankheit, Würmer,*

---

(1) Dziwić się trzeba, iż P. Jarocki, czasem tak szczęśliwy w nadawaniu nazwisk dotyczących zoologii, niekiedy wielkich w tym względzie dopuszczał się wykroczeń. Tak np. czytamy w Magazynie powszechnym z r. 1854 na str. 277 w opisie zwierzkorzewów: «Polipy mają ciało miękkie, bez żadnego *zgliszczu* czyli *szkieletu*.» Uchybienie, prawdziwie nie do pojęcia, gdyż *zgliszcz* nigdy nie znaczyło nic innego, jak miéjsec do palenia trupów, lub miéjsec pożaru czyli pogorzelisko.

*helminthiasis, status verminosus, vermes.*» Chorobę zaś z zagnieżdżenia się czerwiów w wnętrzu ciała ludzkiego powstałą, już to na zasadzie dawnego nazwiska polskiego, już téż idąc za przykładem Czechów, śmiało mianować możemy *czerwiwością*. — Zastanawiając się nad czerwiami, mimowolnie nasuwa nam się wyraz *rupie*, w dwojakiem znaczeniu używany. Wielu bowiem z naszych pisarzy, rozumiało przez to czerwie u zwierząt domowych, jak na przykład Syreniusz na stronnicy 823. «*Rupie*, t. j. chrobaki w bydłęciu, zwłaszcza w koniach» lub na str. 1161. «*Rupie* albo czerw koński morzy» Haur w rzeczy o koniach pisze na str. 159: «Glisty wewnętrzne y *rupie*» W Hippice str. 31. «sieciska pomieszana z otrębami, *rupie* w brzuchu płodzi.» Perzyna zaś, rupiami nazywa pewien rodzaj czerwiów, napotykanych w ciele ludzkim, dawniej *Ascaris vermicularis*, a dziś według Bremsera *Oxyuris vermicularis* zwanych. Pisze bowiem w swym Lékarzu Wiejskim na str. 188: «Jeden gatunek robaków, podobieństwem do owsa lub żyta zbliżający się, lubo w rzeczy drobny, ale w mnóstwie bardzo liczny, najczęściej w prostéj kiszce kłębami się mnożący, nazywają *rupiami*.» Gdy nadto Czechowie ten rodzaj czerwiów podobnież mianują, jak o tém przekonywa powyżéj przytoczony spis chorób proff: Jungmanna, gdzie czytamy: «*Raupy* (wymawiaj: rupy) *Madenwürmer, Springwürmer, ascarides*, malj bilj cerwikowé w konečnjku (t.j. w jelicie odchodowém)» Krok III. 1 str. 144; przeto zwa-

żywszy to wszystko, skłonilibyśmy się chętniej do zdania Perzyny, zwłaszcza iż na tak zwane robaki wewnętrzne, tak u ludzi jako i u zwierząt, nie zbywa nam na właściwém nazwisku.

*Melancholija.* (1) Czyjeż ucho nie słyszało tak upowszechnionego nazwiska, potoczność jego, bez wątpienia doprowadziła je nawet do wiejskiej zagrody, i zagroziła zagubą w tym może jeszcze zakątku skromnie przechodzącemu się nazwisku dawnemu. Jakiemu? zapyta nie jeden. Raz jeszcze odpowiadamy, dawnemu a lepszemu, bo prawdziwie sławiańskiego rodu, jakim jest *zaduma*. Żeby jednak odpowiedź nasza nie została bez należnego poparcia, przytaczamy następujące ustępy: «*Zaduma* jest krwie ociężałość, Melancholiją Grekowie zowią, ci co się im tak psuje, są ludzie *zadumali*, troskliwi przychodzą o rozum, gdy pomocy niemasz.» Siennik w wykładzie imion pod L. 765: «*Zaduma* gdy mózg psuje, czyni czło-

- (1) Przytaczamy teraz kilka nazwisk chorób, bez przestrojenia nawet wziętych z języka łacińskiego, a ile się zdaje, z zupełnym zadowoleniem używanych i w mowie i w pismach, jak np. melancholija, kaduk, skorbut i wiele innych. Szczegółowe zastanawianie się nad wszystkiemi, przechodzi obręb pojedynczej rozprawy, i głównym jest celem słownika lekarskiego polskiego. Tutaj zatem, zwracamy tylko uwagę na niektóre, nieszczęściem tak zwane utarte, potoczne; w nadziei że inne, jak np. arterye, weny, membrany, pustulki, wąpasy (*nervi vagi*) i t. p. całkiem obce, nielitościwe dla ucha a zgubne dla języka nazwiska; jako zbyt rażące, nie ujdą zastanowienia gorliwych lekarzy rodaków i raz na zawsze odrzucone zostaną.

wieka zadumałego» ib. w rejestrze: «szafranne wino uwe-  
selające y *zadumanie* oddalające.» Sleszkowski 373.

*Kaduk.* Obok tylu równoznacznych wyrazów, *kaduk* wprost przetworzony z łacińskiego *morbis caducus*, zupełnie bychy powinien zarzucony. Nie zastanawiamy się tutaj nad powszechnie znanymi nazwiskami téj niemocy, ja-  
kiemi są: *wielka choroba*, *choroba S. Walentego*; jak równie nad mniej teraz, często jednakże w dawnych dzie-  
łach używaném nazwiskiem *padająca niemoc*; zwracamy tylko uwagę na wyrazy pojedyncze, utworzone na zasadzie  
jednej z przeważnych przypadłości w mowie będącej niemocy, tłumaczące właściwie na polskie wyraz obcy *kaduk*;  
takiemi zaś są: *rzucawka*, *padaczka* lub *paduch*. Kilka wyimków z pism dawniejszych, rzecz bliżej wyjaśni, mia-  
nowicie: «Choroba, którą zowią *rzucawka* to jest S. Wa-  
lentego» Siennik 261. «Niemoc którą po łacinie zowią *caducus morbus*, po polsku wielka niemoc, *padaczka*, albo  
S. Walentego niemoc» ib. 353. «*Epilepsia*, S. Walente-  
go niemoc, wielka niemoc, *padaczka*, niektórzy zowią  
Mączyński. «Ten, który *kaduk* albo *paduch* miéwa.»  
Wuyka Bibl:

*Skorbut.* Jestto jedno z owych nazwisk utartych,  
w miejsce których właściwsze podstawiłoby wypadalo. Co  
do skorbutu, wcale nam na takim nie zhywa. Czytamy  
w Syreniuszu: «*Gnilec* wewnętrzny, który szorbachem,  
albo skorbutem zowiemy» 156.— «Szorbok albo *gnilec*» ib.

W Petrycego opisie wód družbackich: «szkorbut nasi zowią *gnilcem*» 24. W Perzyny Cyrulickiej nauce: «w *gnilcu* czyli skorbucie» Il. 131. Dla kogo nie jest obcą ta choroba, ten w przyjęciu wspomnianego nazwiska wahać się nie będzie, tém więcej zaś w tém się utwierdzi, jeżeli zwróci uwagę na tak wielkie podobieństwo istoty *gnileu* i *gnilnej gorączki* (*febris putrida*), że Raimann tę ostatnią mianuje *gnilcem ostrym gorączkowym*. Gdy z powodu *gnileu*, dziąsła zwątlale ulegną owrzodzenia, zowią to po łacinie *Stomacace*. Nazwisku temu, odpowiada polskie *dzięgna*, jak przekonać mogą wyimki z dzieł rozmaitych, mianowicie: «*Dzięgna* jest dziąseł każenie y gnicie» Siennik Rejestr. — «*Gallas* niedopuszcza wilgości przyplwac do dziąseł, z której się *dzięgna* czynią» ib. 76. — «*Parodontis, dzięgna*» ib. Spis chorób. Toż samo w Mączynskim Lexic: «Jeśli smród z ust dla tego przychodzi, że komu dziąsła gniją, co nazywają *dzięgną* i t. d. Sleszkowski 27. «*Dzięgna* abo gnilec w uściech» Syreniusz 418. «*Dzięgnię* abo dziąsłom gnojącym» ib. 1088. «Którzy *dzięgnę* albo skorbut cierpią» Haur Ek; 86. — «Naparzanie z granatów, *dzięgnę* z ust oddala» Cresc: 427.

*Dysenterya*. Tak pospolicie zowią znaną niemoc ci, którzy czy to ze wstretu do wyrazów czysto sławiańskich, czyli téż dla odróżnienia się gd gminu, niechęcą jęj nazywać *czerwonką*. Albowiem to miano dotąd w mowie ludu naszego przechowane sięga dalekich czasów, jak to okazują słowa Siennika w rejestrze jego dzieła: «*Czerwonka*

to jest biegunka krwawa». »Czerwona biegunka (*czerwonka*)» Marcin z Urzędowa 17. «*Czerwonka* albo czerwona ciekączka» Syren. 297. «Pigwy *czerwonkę* zastanawiają» Cresc. 413.— Obok tego nazwiska, wszelkie inne, jak np. *czerwona biegunka*, *czerwona niemoc*, *czerwona ciekączka*, *krwawa biegunka*, możnaby uważać za zbyteczne.

*Skrofuły*. Pojąć trudno, czemu w czasach późniejszych dawną téj choroby nazwę, to jest *zołzy* zastosowano jedynie do podobnego cierpienia u koni, gdy przeciwnie nowsi lekarze zwierząt, wyraz łaciński *scrofulae* bardzo słusznie rozciągnęli do téjże niemocy końskiej, mianując ją *scrofula equina*. Gdybyśmy nawet nie posiadali dowodów, iż dawni nasi lekarze *scrofulas* nazywali *zołzami*, a niemoc ta nie miała w mowie naszej innego nazwiska, prócz z cudzoziemska przestrojonego skrofuły; już dla samego podobieństwa między tą chorobą u koni i u ludzi, wcaleby nie było od rzeczy, stosowne miano przejąć z lekarnictwa zwierzęcego. Że zaś wcale nie jesteśmy w potrzebie pożyczania nazwy w mowie będącej z źródła naimienionego, że owszem lekarze polscy od dawną *scrofulas* u ludzi nazywali *zołzą* lub *zołzami*, dowodzą ich dzieła. Tak więc Szymon z Łowicza i Siennik obadwa w wykazie chorób, kładąc obok nazwiska łacińskiego, polskie, piszą *scrofulae*—*zołzy*. Nadto czytamy w Sienniku na str. 148 »Ten plastr *zołzy* miękczy pod gardłem» na str. 243. »*Zołzy* y téż gruzły, które bywają w szyjéj rospą-

dza.» U Syreniusza na str. 18 »Wrzody swinie albo *zołza* za uszyma y po szyi rozciągniona»; przez *swinie wrzody* zaś Syreniusz nie rozumiał nic innego jak *scrofulas*, jak o tém przeświadcza ustęp z str. 8 »Swinie wrzody, które Łacinnicy *scrofulas* zowią.» Lecz trzymając się jedynie przywiedzionych tu wyimków, mogłoby się zdawać, iż *zołzy* nie są czém inném, tylko owemi guzami na szyi, które także zawalkami lub gałwaczkami nazywają, a zatem iż tylko oznaczają pewną przypadłość niemocy zajmującej mniej więcej całe ciało, nie zaś ogół choroby. Ale za znaczeniem ostatniém przemawiają następujące słowa Siennika na str. 518. »O guziech z *zołs*, które się pod gardłem czynią»— Przeto wszelkiém prawem *scrofulas* albo jak je nowsi mianują *scrufulosin*, *zołzami* lub *zołzą* nazywać trzeba.

*Hemoroidy.* Zdaje się że *krwawnice* właściwe téj niemocy nazwisko, w dwojakiém znaczeniu od dawnych pisarzy używane było, raz jako żyły jelita odchodowego, drugi raz jako dobrze nam znana choroba. Mniej jednak przemawia za pierwszym, nie równie więcej za drugim. Oprócz bowiem słów Siennika »końce żył tych które są w stolcu prawie około jelita, zowią *krwawnice*» 34; nie podobnie przekonywającego znaleźć się nam nie zdarzyło. Ustęp wzięty z Oczka str. 567 »*Krwawnice* zowiemy owe żyły co w siedzeniu napęczniawszy, krwią cieką, hemorhoidami Łacinnicy i Grekowie zowią»— równém prawem na obiedwie strony zastosować można. Gdy prze-



ciwnie mnóstwo mamy dowodów, na poparcie że *krwawnice* właściwie znaczą chorobę zwaną z greckiego *haemorrhoides*. Tak bowiem czytamy w Sienniku »Krew która zadem idzie zowią emoroides to jest *krwawnice*» 18.— »Kto-by miał *krwawnice* zamilkle, to jest żyły w stolcu nape-czniałe ode krwi melankolicznój» 130.— Przeciw *krwa-wnicom* zbytnim, to jest płynieniu krwi stolcem» 196.— W Sleszkowskim »gdy któremu człowiekowi krew idzie zbytnie stolcem, zowią *krwawnice*» 414. Co wszystko tak jest oczywiste iż wcale wahać się nie można, w mia-nowaniu *krwawnicami*, dotąd tak zwanych *hemoroidów*.

*Apoplexia*. Że żadna z narzeczy sławiańskich w dobieraniu wyrazów lekarskich, gdzie naszych niedostaje, pomijaną być nie powinna, najlepszym dowodem jest apoplexia. Wyraz ten u nas tłumaczono dawniej przez *nagłą śmierć* jak np. »Apoplexia to jest *nagła śmierć* Syren. 465. To jednak nazwisko przy bliższej rozwadze utrzymać się nie może, gdzie bowiem jest śmierć, tam już nie ma choroby. Nazwiska czeskie téj niemocy jedne w mowie polskiej całkiem byłyby bez znaczenia jak np. *mrtvice* i *scepenina*, drugie ulegają zarzutowi cudzoziem-szczyzny jako to *sslak* (czytaj szlak) *nahly*. Nie można było zatem lepiej zaradzić potrzebie, jak przez przyjęcie z języka staro-sławiańskiego i rossyjskiego wyrazu *udar*, używanego tamże w znaczeniu apoplexia.

*Kanał pokarmowy.* Pominąwszy pochodzenie wyrazu *kanał* z języka obcego, całe to wszelako nazwisko w znaczeniu oesophagus, niemniej będzie niestosowném. Przewód bowiem pokarmowy, nie ogranicza się do żołądka, lecz mieści w sobie cały ciąg kiszek aż do odbytu, jak to zwykle znamy pod nazwiskiem *Ductus v. tubus alimentarius v. cibarius*; gdy tymczasem *Oesophagus* jest pewną tylko częścią rzezonego przewodu, sięgającą do wchodu żołądka. Stosowniej przeto byłoby, część tę nazywać *gardzielem*, ile, że wyrazu tego w podobném znaczeniu, używali dawni nasi pisarze, jak o tém między innymi przekonać może następujący ustęp z Siennika w wykładzie imion: «*Gardziel* idzie podle tchawice, idzie nim picie i jedzenie»— Tłumacząc jednak *Oesophagus* przez *gardziel*, nasunęłaby się nowa trudność w mianowaniu górnych części tego przewodu, gdyby nie zaradziła temu okwitość naszego języka. W témże samém bowiem dziele, Siennik *fauces* mianuje *gardłem*, a używany od niego wyraz *połyk*, stósownym być może do oznaczenia górnego rozszerzenia czyli ujścia gardziela, zwanego *pharynx*. Nazwisko gardła, zgadza się z sposobem mówienia pospolitym i przenieść je można nad *paszczę* w tém znaczeniu niekiedy używaną, a w istocie przedstawiającą zbiór części jamę ust, zwłaszcza u zwierząt składających. Z pomiędzy nowszych, Krupiński oesophagum nazywa *gardzielem*, przed nim prawie na lat 50 podobnie mianował go Kircheim str:17.

*Czarcie łajno.* Przemawia wprawdzie za tém nazwiskiem powaga dawnych pisarzy i zwyczaj mówienia polspolity; lecz skoro nie zbywa nam na nazwisku inném równie dawném, a przytém prostszém, pojedynczém i całkiem odpowiedniém, nie mamy przeto potrzeby trzymać się pierwszego, jako grubego i niestosownego. Wyrazem tym jest *Smrodzieniec*. Znaczenie jego, potwierdzą następujące z dzieł niektórych wyminki. Z *Apteczki końskiej* «Asafoetida czyli *smrodzieniec* albo klej z ziola cyrenayskiego» 61. Z *Zonomii Piątkowskiego* «*Smrodzieniec* (gummi asæ foetidæ)» 28. Nadewszystko z *Dykcjonarza medyki*: «Sok syryacki, likwor syryjski, sok medyyski, diable gówno. My w całym ciągu dzieła, będziemy asafetydę nazywać wyrazem dawnych polaków *Smrodzieniec*» T. I. str: 160.

*Żywe srebro.* Co się wyżej powiedziało o czarciem łajnie, zastosować to można poniekąd do *żywego srebra*. Nazwisko to, przyjęte prosto z łacińskiego *argentum vivum*, gdzieniegdzie w dawniejszych napotkać można pisarzach. Lecz ani równoznaczność z nazwiskiem łacińskiem, ani powaga czasu, nadal utrzymać je nie zdołają, przynajmniej utrzymywać nie powinny. Naprzód bowiem, z powodu téj saméj równoznaczności, *żywe srebro* podziela niedogodność i niestosowność nazwiska łacińskiego, dając całkiem przewrotne pojęcie o przedmiocie jaki ma oznaczać; powtóre w dawnych i owszem najdawniejszych pisarzach, częściej nierównie od *żywego srebra*, *hydrargyrum* tłum-

czono przez *rtęć*, *trteć*, *trzteć* lub *trzęć*, wyraz czysto sławiańskiego początku, pojedynczy i najlepiej odpowiedzieć mogący pożądanej krótkości w pisaniu lub ustném tłumaczeniu. Następujące wypisy, przekonają o rzeczywistém wyrazu tego znaczeniu: «*Trteć* albo srebro żywe» Sien-  
nik 259. Tenże w wykładzie imion w końcu dzieła dodanym, pod liczbą 707 «*Trteć*, argentum vivum. *Trteci kru-  
szec*, minium fossile.» «*Trteć*, hom je tém imieniem nazwał według dawnego zwyczaju mówienia ludzi pospolitych» Sleszk: 405. «*Trteć*, albo żywe srebro» Marcin z Urzęd. 398. «Rzadko wrzód francowaty bez *trteci* bywa ulęczon» ib. «Mercurius, *trzteć*, *trzęć*» Syreniusz 73.» «*Trzęć* abo Merkuryusz» Syren: 396.— «Złoto *rtęcią* rozpuszczone» Sleszk. 423.— «Argentum vivum, *żywe srebro*, *rtęć*» Mączyński Lexic.— Wtém miejscu, słuszność oddać należy Drowi Malczowi, który sam jeden podobno między spółczesnemi nam pisarzami, odważył się użyć wyrazu nie potępionego i dla tego zaniedbanego, lecz po prostu jak wiele innych zapomnianego. Szczególna jednak nieuwaga, czy niewczesna obawa nowatorstwa, czy inna jaka utajona przyczyna, wyrazowi temu rozpowszechnić się nie dała; a tak, komu nie przypadło do przekonania *żywe srebro*, ten, prawie z obawy żeby nie napisał dobrze, uciekał się do nazwiska *Merkuryusz*. Tłumaczyć jednakże *hydrargyrum* nie przez *rtęć*, lecz przez *merkuryusz*, byłoby to samo, co zamiast *żelaza* mówić *Mars*, zamiast *miedzi*, *Wenus*; zamiast *ołowiu*, *Saturn*; zamiast

*cynty, Jowisz*; i t. d. Prosto zatem rzecz uważając, gdy nie mówimy Mars, Wenus, Saturn i t. d., lecz właściwszych do tego używamy nazwisk; tak równem prawem nie *Mercuryusz*, lecz *rtęć* pisać i mówić wypada. Nie w użyciu przeto wznowionego wyrazu, lecz w obojętném wytrwaniu w obłędzie, śmieszności szukać nadal potrzeba. Wkońca rozbioru téj rzeczy, zwracamy uwagę na nazwisko, jakim obdarzyć nas raczył P. Mianowski w swém tłumaczeniu medycyny sądowej Metzgera. Jest to *Sulima* w znaczeniu *Sublimatu* kilkakrotnie użyte. Przekonani, iż bez pewnej zasady, wyrazu tworzyć się nie godzi, a nie będąc w stanie w obecnym przypadku takowej odgadnąć, skwapliwie zasiągnęliśmy rady słownika Lindego i rzeczywiście znaleźliśmy w nim wyraz w mowie będący, z tą jedynie różnicą, że nie w znaczeniu *Sublimatu*, lecz jako herb z tarczami i półorłami. Słyszeliśmy prócz tego o znakomitój rodzinie Sulimów, lecz również nie pojmujemy, jakimby ta sposobem, miana swego udzielić mogła przetworowi rtęci. Nim przeto szczęśliwszy od nas badacz, pewniejszy rzeczzonego wyrazu wykryje początek, my na zasadzie pism dawniejszych, zwać będziemy *Sublimat*, *Surnatem*; potwierdzając swe zdanie następującym wyimkiem z *Instruktarza celnego*: «Od funta *Mercurii sublimati* alias *Surnat*, groszy dwa.» To wszelako nazwisko, bynajmniej nie wyłącza innego, odpowiedniego składowi wzmiankowanego przetworu, jakim jest *nadsolnik rtęci*.

*Gumma.* Jak w nazwiskach różnych chorób, wiele napotkać nam się zdarzyło czysto greckich lub łacińskich, tak do tegóż samego rzędu wyrazów, *gumma* wszelkiem prawem policzoną być może. Ile jednak staraniem naszym było przywrócić niemocom właściwe ich miana, tyle również czujemy potrzebę wskrzeszenia dawnego, gummie odpowiedniego nazwiska. Używano w tém znaczeniu wyrazu *liposok*, jak np. «kadzidło jest *liposok* z drzewa» Sienn. 228. «klój albo *liposok* arabski (gummi arabicum)» ib. 222,— «Do inkaustu albo czernidla, dodaj *liposoku* arabskiego» ib. 580. «*Liposok* ammoński (gummi ammoniacum)» Sleszk. 415 «klój albo *liposok* bluszczowy» ib. 217 i t. d.

*Babienie.* Wyraz ten rzadko napotyka się w polskich pisarzach z wieku 16. natomiast często znaleźć go można w dziełach z końca przeszłego i początku bieżącego stolecia. Tak np. Kostrzewski *artem obstetriciam* tłumaczy przez *sztukę babienia*, *babcem* nazywa lekarza sztukę tę wykonywającego. W podobném znaczeniu używa tych wyrazów Różański. Nieprzeczymy iż za tém nazwiskiem przemawia zwyczaj mówienia dość upowszechniony; z tém wszystkiem dzielimy w tym względzie zdanie tłumacza Dykeyonarza Medyki, którego treść następująca »Większa część narodu naszego niewiasty posiadające umiejętność odbierania dzieci nazywa *babami*. Od tego nazwiska poszło nazwisko *sztuki babienia*. Słowo to gminne i zbyt proste odrzuciliśmy, wzięwszy na jego miejsce wyraz *sztuka położnicza*. Kobięta poświęcająca zdatność

swoją na ratunek rodzących, zawsze od nas mianowana będzie *położna*, a chirurg posiadający umiejętność dopomagania paniom w potrzebie złączenia, otrzyma imię *położnego*» T. I. 166—67. Podobnie wyraża się Perzyna w przedmowie do nauki położniczej. »Stosując się do czynu téj nauce własnego, odtąd istotném jój imieniem będzie *nauka położna*, wykonywacz téj nauki, *cyrulikiem położnym*, niewiasta odbierająca dziecię, *kobietą położną*, białogłowa zaś rodząca, *położnicą*, nazywaniami zostaną.» *Nauka lub sztuka położnicza* są nazwiska zwykle teraz używane, którym nie zarzucić nie można, tylko, że składając się z dwóch wyrazów mniej są dogodne do mianowania przedmiotu, pojedynczo zwanego u Niemców i Francuzów. Z tego więc względu stosowniejszém może nazwiskiem byłoby *położnictwo*, które pierwotném swém pochodzeniem w niczém się nie różni od nauki położniczej, a z powodu swój pojedynczości nie zaprzeczone posiada pierwszeństwo,

*Robak.* Nie podlega wątpliwości że P. Kurowski w dziele swém o chorobach, mianowicie zaraźliwych koni, bydła, owiec i trzody chlewnój (w Warszawie 1832) przez *robaka*, obok którego kładzie niemieckie *Wurm*, rozumiał niemoc zwaną inaczéj po niemiecku *Hautwurm*, *fliegender Hautwurm*, *Wurmbeulen*, po łacinie *Malleus farciminosus*, *Cachexia lymphatica pharciminosa*, przetłumaczył przeto jedno z nazwisk niemieckich, niepomnąc na polskie z dawnych czasów dochowane. Ponieważ dzieło

P. Kurowskiego nie tak przeznaczone jest dla lekarzy zwierząt, jak raczej dla wiejskich gospodarzy, wszelkie zatem podobne uchybienie na tém większą nagane zasługuje, ile że przez to wprowadzony wyraz w użycie ogółu, ze szczętem zatrzeć może ślady nazwiska właściwego. Jeżeli w przedmiotach lekarnictwa ludzkiego brak wyrazów niekiedy uczuwać się daje, to jednak nie równie mniej przydarza się w lekarnictwie zwierzęcém. Naród nasz rolniezy, znaczną część swych bogactw pokładał na dobytku domowym, starał się o jego całość, rozpoznawał i mianował niemoce. Dowody tego są w mowie gminu i w licznych dziełach bądź ogólnie gospodarskich, bądź téż wyłącznie hodowaniu i leczeniu zwierza domowego przeznaczonych. Gdyby więc P. Kurowski wejrzał był bliżej w te źródła, do licznych swych zasług, przydałby jedną z najcenniejszych, — czystość języka, a tém samém stałby się zrozumialszym dla rolnika i gospodarza. — Nazwiskiem w mowie będącém jest «*Tylczak*», jak o tém lepiej przekonać mogą, następujące ustępy. «Aby się *tylczak* nie szérzył w koniu, rozpaloném żelazem obrysować to miejsce, a potém same palić krosty i wywarzynami od gorzałki wymywać zarażone miejsca» Haur Ek. 155. Opis ten lubo nie zupełnie może dokładny, wszelako najwięcej zgadza się z przypadłościami i dawnym a poczęści nawet nowszym sposobem leczenia choroby zwanéj po łacinie *Malleus farciminosus*. Jaśniej się to już pokazuje w wyimku z *Apteczki końskiej* «*Tylczak* jest to choroba pęcherzów



czyli króśt krwawych, które dają się widzieć w guzikach, które nakoniec zamieniają się w rany smrodliwe zaraźliwe» 92. Najwyraźniej widzieć to można w ustępach wyjętych z Piątkowskiego «w *tylczaku* mnóstwo guzów twardych i grubych jak orzech laskowy formuje się pod skórą» 165. «*Tylczak* częstokroć pochodzi z nosacizny i przeciwnie nosacizna z *tylczaku*» 167. Że wyraz ten, teraz nawet zupełnie zapomnianym nie został, przekonać się można w Pamiętniku lekarskim wydawanym przez Dra Maleza, w rzeczy podanej przez Dra Drzewickiego w Tom. I. str. 147. Czytamy tam »W chorobie zwanój *tylczak* (*morbus subcutaneus*) formują się po całym ciele ropnie w wrzody przechodzące i obrzydliwą posokę sączącą, w której (po między innemi) weterynarze tutejsi po otworzeniu takich ropniów żelazem rozpaloném wypiekają».— Wszystko to dowodzi oczywiście, że choroba którą P. Kurowski mianował *robakiem*, rzeczywiście *tylczakiem* nazywać się powinna. Zaniedbanie tego wyrazu, nie pierwszemu zarzuć można P. Kurowskiemu. Znajdujemy w Dziele do ręczném o zarazie i innych chorobach rogatego bydła, owiec, koni i świni przez Wernera (wydaném w Wrocławiu 1800) »Na wielu członkach koni zbierają się gruzły, które razem naksztalt sznura ciągną się: ta choroba nazywa się *wypryskiwaniem* albo *grudą*, łączy się często z nosacizną, albo się do niej nosacizna przywieszuje» 142. Poznać z tego można, że niemoc tutaj opisywana nie jest inną jak *tylczakiem*, że więc mylnie mianowaną została

grudą, lub wypryskiwaniem. *Wypryskiwanie* jest toż samo co *nosacizna*, jak o tém świadczy między innymi ustęp z Apteczki końskiej »*Nosacizna* czyli *wypryskiwanie* jest płynienie matery ropiastój z nozdrzy» 52.— *Gruda* jest choroba całkiem odmienna zwana po niemiecku *Mauke* po łacinie (w dziele Veitha) *paronychia equi serosa*. Przekonać może o tém dziełko Piątkowskiego mianowicie »*Gruda* (po niemiecku *Mauke*)» II. 89.— *Psie włosy* (po niemiecku *Straubfuss, Igelfuss*) zajmuje to miejsce na którym *gruda* była» II. 93. Według tego *gruda* i *opoję* są jedną i tą samą niemocą, gdzie niegdzie tylko rozróżnianą ze względu na siedlisko nieco odmiennie, pod nazwiskiem *ociękości*, nigdy zaś równoznaczną, z *tylczakiem*. W błęd temu przeciwny popadł Linde. Gdy bowiem w dziele Wernera w miejsce *tylczaku* użyto nazwiska równoznacznego z *nosacizną*, to przeciwnie Linde w swym słowniku, *nosaciznę* mianuje *tylczakiem*, pisząc »*Tylczak*, choroba końska, *nosacizna, eine Krankheit der Pferde, der Rotz.*»— Uchybienie zupełnie równe poprzedniemu a widoczne z tego co się dotąd powiedziało, mimo bowiem powinowactwa między *nosacizną* a *tylczakiem* choroby te w odmiennój jawią się postaci i dla tego właściwemi (na jakich nie zbywa) nazwiskami, mianowane być powinny. Z całego zatem rozbioru wypada: że *wypryskiwanie* i *nosacizna*, nazwiska jednoznaczne, rozróżnić należy od *tylczaku*, że pierwszym odpowiada nazwisko łacińskie *malleus humidus* (*Rotz*), dru-

giemu *malleus farciminosus* (Hautwurm); że *gruda* jednoznaczna z *opojami*, jest niemoc odmienna zwana *Paronychia equi serosa* (Maucke); że wreszcie *robak*, jest nazwisko niewłaściwe i zbyteczne. Zresztą ten sam zarzut, który zrobiliśmy wyrazowi *robak*, spotyka zupełnie podobną nazwę téj niemocy u Czechów. Czytamy wprawdzie w dziełku Jungmanna (Koňsky Lékař aneb potřebné nawedení o konjch od A. J. J. w Hradey Králové 1825) str. 107 «Gméno své (červ) neduh dostal, bud' proto, že starj se domnjwali, žeby w nádorech na hřbatě, na těle a t. d. červ byl, gako krt w kopyc swém; aneb proto, že w koni po smrti zpekla u krew w krewnicy nalezli, kterýžto chuchel pro podobienstwj čerwem nazwali.» Wszelako w témże samém dziełku nieco dalej str. 121 znajdujemy: «čerwowe (Würmer)» to jest entozoa; tamże »Od čerwie mnohé a zlé nemocy pochazeti wjdáme» Zachodzi więc pytanie od jakiego czerwiu pochodzą te złe niemoce, od skór nego czyli według nas od tyłczaka wcale nie będącego robakiem, czy téż od czerwiu właściwie tak zwanego to jest od robaków wewnętrznych. Tęż samę niedogodność podziela nazwisko *čerwicnost*, w obu również znaczeniach używane. Dziwimy się zatém że twórca dziełek o chorobach koni i dobytku domowego, dla którego jak się zdaje nie były obce pisma polskie w przedmiocie zwierzęcego lekarnictwa, nie zwrócił uwagi na nazwisko polskie i nie użył go w braku odpowiedniego czeskiego wyrazu, tak, jak my chętnie uciekamy się do jego lub innego sławiańskiego języka, skoro

tylko przypadkiem w naszym znajdziemy niedostatek lub wątpliwość. Podobne zespólnienie piśmiennictwa, czyniąc je przystępniejszem dla ogółu sławiańskiego szczepu, rokowałyby rozliczne korzyści.

*Rak językowy.* Tym wyrazem oznaczono chorobę najczęściej wydzierającą się u bydła, zwaną od Veitha po łacinie *Glossantrax*, *aphthae malignae* po niemiecku *Zungenkrebs*, *Zungenkarjunkel*, *Zungenfäule*, *Plarre*. Nie zarzucamy nazwisku temu niestosowności, ile że dosyć odpowiada pojęciu niemocy jaką ma oznaczać; wszelako z jednej zawsze wychodząc zasady, czujemy potrzebę przywrócenia dawnego, pojedynczego miana téjże saméj choroby. Znaleść ją można w dawniejszych a nawet w nowszych niektórych dziełach pod nazwiskiem *gurdziel* albo *kurdziel*. W dawnych pisarzach choroba ta nie jest w prawdzie tak określona, żeby bez wszelkiéj wątpliwości przeczytać ją można było za rak językowy; nie masz tam bowiem dostatecznego jéj opisu lecz krótkie tylko wskazanie leczenia. Gdybyśmy więc polegali na saméj Hippice, dziele Haura lub Compend. med. wyraz ten byłby dla nas tak niezrozumiały, jakim był dla Lindego, który objaśnia go zbyt ogólnie przez wrzód na języku. Lecz skoro to, co wspomnieni pisarze podają, porównamy z dziełem Piątkowskiego lub Wenera; w istotę rzeczy bliżej wejrzyć zdołamy. W Haura skarbcu czytamy na str. 58 »gdy się bydłu zrobi na języku *kurdziel*, które dla téj boleści, ani jeść, ani żuć nie może... gdyby się niezapobie-

gło, nawetby i język odpadł.» Ustęp ten dowodzi ostrój choroby języka, grożącej odpadnieniem tegóż, a zatem zgorzeliną (gangraena), wiele przeto micści w sobie podobieństwa z przebiegiem raka językowego. Ustępy jakie znajdują się w Comp. med. w opisie chorób zwierzca domowego i w Hippice na str. 128, dają tylko poznać tyle ile Linde umieścił w swoim słowniku to jest, że »gurdziel jest wrzód który się na języku czyni.»— Wypis z Piątkowskiego, istotę choroby bliżej wykazuje, jako to «*Gurdziel* jest to zapalenie języka fałszywe i idiopatyczne, w którym robi się na języku bąbel koloru brudnego jak ołów» T. II. 97.— Wszelką jednakże dopiéro wątpliwość usuwa wyżej wspomniane dziełko Wernera, gdzie czytamy »O Plarze czyli chrostkach na języku. Tę chorobę nazywają także *złościwym bolem pyska, zarazą pyską, rakiem języka, spalaniem języka, gurdzielem.*

*Spis dzieł w ciągu rozprawy przytaczanych:*

Lexicon latino-polonicum ex optimis latinæ linguæ scriptoribus concinnatum. Joan: Macziński (Mączyński) interprete. Regiomonti, excudebat Joan: Daubmannus. 1564.

Mar: Siennika, Herbarz to jest ziół tutecznych, postronnych i zamorskich i t. d. Teraz nowo wedle herbarzów dzisiejszego wieku y innych zacnych medyków poprawiony. Przydano Alexego Pedemontana księgi ośmiory o tajemnych a skrytych lékarstwach i t. d. W Krak: w druk: Mik: Scharffenberga 1568 [fol:]

Szymona z Łowicza. Aemilius Maecer de herbarum virtutibus Ꙓ. cum nomenclatura Ꙓ interpretatione polonica herba-

rum & morborum secundum seriem alphabeti. Cracoviae ex officio Ungler: (8) bez roku.

Piotra Crescentyna O pomnożeniu i rozkrzewieniu wszelkich pożytków, ksiąg dwanaście, ludziom stanu każdego, którzyby się ucziwim gospodarstwem bawili, wielce potrzebne a pożyteczne; teraz na wielu miejscach z niemalą pilnością poprawione a rozszerzone y znowu drukowane. W Krakowie u Stanis: Szarffenberga (1571)? (fol:)

Zielnik, Herbarzem z języka łacińskiego zowią, to jest opisanie własne imion, kształtu, przyrodzenia, skutków i mocy ziół wszelkich. Pilnie zebrane a porządnie spisane p. D. Simona Syreniusza. W Krakowie r. 1575 [fol:]

Woyciecha Oczko, Przymiot. W Krakowie w drukarni Łazarzowéy, R. P. 1581. [4]

Herbarz polski D. Marcina z Urzędowa, medyka Jana Tarnowskiego. W Krak. w druk: Łazarzowéy. 1585 (fol:)

Hippika albo nauka o koniach (w końcu) Cum gratia & privilegio S. R. M. Cracoviae typis academiceis s. a. [fol.]

Jakóba Kaz. Haura, Skład albo skarbiec oekonomii. W Krak. 1695. [fol.]

Tegóż: Wybór oekonomii ziemiańskiéy, politycznéy, gospodarzkiéy, żołnierskiéy i lekarskiéy; przedruk: R. P. 1744. Kraków, w druk: Woy: Domin: Siarkowskiego. (fol:)

Instruktarz wybierania cła, pod tytułem: Ankeya Subsidiorum na terazniejszą potrzebę Rzeczyposp. od wszystkich Stanów W. X. L. w r. 1705 na seymie dwuniedzielnym lubelskim pozwolonego.

Facies anatomica corporis humani dismembrati, to jest krótkie opisanie wszystkich części ciała człowieka i t. d., podane do druku od D. Chr. Henr. Kircheima. W Warsz. w drukarni Schol. Piar. 1722 [8 m.]

Alex. Pedemontana, Tajemnice, wszystkim obojéy płci nie tylko ku leczeniu rozmaitych chorób, począwszy od głowy aż do stóp bardzo potrzebne, ale y gospodarzom i t. d. Z łacińskiego języka na polski przedtém przełożone y w porządek dobry wpra-

wione p. Sebast. Sleszkowskiego. Teraz dla żądania wile  
lu godnych osób przedrukowane w Supraślu w druk. wieleb. oyców  
Bazylijanów. R. P. 1733. (4)

Compendium medicum auctum. To jest krótkie zebra-  
nie i opisanie chorób. dla większej wygody ludzkiej przedrukowa-  
ne R. P. 1739 w Druk. Jasnęj Góry Częstochowskię.

Dykeyonarz powszechny medyki, chirurgii i  
sztuki chodowania bydła. Dzieło wydane p. towarzy-  
stwo lekarzów francuzk. na język polski przetł. i wielu ważnemi  
dodatk. pomnożone przez W. K. dawnego w akad. Krak. Filoz.  
Dra i Prof. W Warszawie u P. Dufour. T. 3 r. 1733—1792.  
T. 9ty zawierający dopelnienia, r. 1795. [8]

Nauki cyrulickiey krótko zebraney część I. II. III. p. B. Lu-  
dwika Perzynę zakonu Braci Miłos. w narodowym języku na-  
pisana. W Kaliszu w druk. JOX. Prymasa r. 1792—95. (8)

Apteczka końska z pism naydoskonalszych autorów wy-  
jęta, a doświadczeniem utwierdzona z przydatk. figur do anatomii  
konskiey należących. Przedruk. w Sandom. R. P. 1794. (8)

Zoonomia, czyli sztuka leczenia chorób wewnętrznych i ze-  
wewnętrznych, właściwych koniom, bydłom, owcom, świom i psom.  
Wydana w 2 tomach p. A. Piątkowskiego w Krak. 1809. (8)

37	Robak	13	J. M. i F. S.
34	Ręce	30	
32	Ręka	36	
10	Ręka	42	
10	Ręka	30	
37	Ręka	37	
37	Ręka	37	
32	Ręka	16	
32	Ręka	31	
33	Ręka	31	
7	Ręka	30	
33	Ręka	42	
33	Ręka	30	

SPIS WYRAZÓW  
których znaczenie w ciągu rozprawy wyjaśniono.

	str:		str:
Apoplexia . . . . .	31.	Melancholija . . . . .	26.
Babienie . . . . .	36.	Morówki . . . . .	9.
Czarcie łajno . . . . .	33.	Nosacizna . . . . .	40.
Czerw . . . . .	23.	Opoje . . . . .	40.
Czerwiwość . . . . .	24.	Padaeczka . . . . .	27.
Czerwonka . . . . .	28.	Paszcza . . . . .	32.
Czyrak . . . . .	9.	Petocie . . . . .	11.
Dna . . . . .	7.	Płyry . . . . .	6.
Dymienie . . . . .	16.	Położnictwo . . . . .	37.
Dysenteria . . . . .	28.	Polyk . . . . .	32.
Dzięgna . . . . .	28.	Przepuklina . . . . .	16.
Gardło . . . . .	32.	Przymiot . . . . .	18.
Gardziel . . . . .	32.	Przystudzienice . . . . .	11.
Glizdy . . . . .	23.	Rak języka . . . . .	42.
Gnilec . . . . .	27.	Reumatyzm . . . . .	14.
Gościec . . . . .	13.	Robak . . . . .	37.
Gruda . . . . .	39.	Rtęć . . . . .	34.
Gumma . . . . .	36.	Rupie . . . . .	25.
Gurdziel . . . . .	42.	Ruptura . . . . .	16.
Hemoroidy . . . . .	30.	Rzeźączka . . . . .	19.
Kaduk . . . . .	27.	Rzucawka . . . . .	27.
Kanał pokarmowy . . . . .	32.	Skorbut . . . . .	27.
Kiła . . . . .	16.	Skrofuły . . . . .	29.
Kiławka . . . . .	21.	Slóz . . . . .	22.
Klój . . . . .	21.	Smrodzieniec . . . . .	33.
Krwawnice . . . . .	30.	Stawołamność . . . . .	7.
Kurdziel . . . . .	42.	Sulima . . . . .	35.
Liposok . . . . .	36.	Surnat . . . . .	35.



	str:		str:
Toki . . . . .	7.	Wypryskiwanie . . . . .	40.
Tyleczak . . . . .	38.	Wypuklina . . . . .	17.
Udar . . . . .	31.	Zaduma . . . . .	26.
Wąglik . . . . .	10.	Zallegmienie . . . . .	21.
Wozgrza . . . . .	23.	Zołzy . . . . .	29.
Wozrzywość . . . . .	23.	Żywe srebro . . . . .	33.



*Omyłki drukarskie :*

str: 7 wiersz 23 zamiast unikał, czytaj *unikał*.  
— 21 — 26 — zlepiiania, czytaj *zlepiania*.  
— 37 — 25 — pharciminoso, czytaj *farciminoso*

str:		str:	
40	Wypiskiwanie	7	Toli
47	Wypiskiwanie	28	Tylek
50	Nadanie	31	Libu
51	Xaligonia	10	Hogik
50	Nolzy	23	Hogixz
33	Kywe rebro	23	Hogixz wose



Główna biblioteka:

str: 7	Wiersz 23	zamiesz unikal, cztaj wazny
— 21	— 20	— xepianinis, cztaj xepianis
— 27	— 27	— phriminos, cztaj xriminos

Chain Rosenwain 6-VII-65. " - 5.



**BIBLIOTEKA**  
AKADEMII MEDYCZNEJ  
W LUBLINIE

40275

Uniwersytet Medyczny w Lublinie  
nr inw.: XX - 40076



BG 40275